Mikołajowy zaprzęg

Daleko stąd, w krainie Świątecznych Życzeń i Spełnionych Mikołajowych Marzeń czas upływał na błogim lenistwie i powolnym przygotowywaniu się do Świąt Bożego Narodzenia. Święty Mikołaj po hucznym obchodzeniu grudniowych urodzin, a nikomu nie trzeba przecież przypominać, że Mikołaj obchodził swe urodziny 6 grudnia, zbierał siły, zapał i prezenty, by zmobilizować zarówno siebie, jak i zwierzęta do przygotowania się do największych i najwspanialszych świąt roku – Świąt Bożego Narodzenia, które w ostatnich latach zostały mu dopisane do kalendarza. Tak, tak…., zostały dopisane do mikołajowego kalendarza. Wcześniej, w pewnych określonych geograficznie rewirach Boże Narodzenie obsługiwał Aniołek, w innych rejonach troszczył się o nie Jezusek, w jeszcze innych

- Dzieciątko, a w innych….

- Święty Mikołaju! Mikołaju! – do Sali Odpoczynku Zasłużonego wbiegł renifer Gofer, koordynator świąt 2014 roku, wybrany na to stanowisko przed tygodniem, o tydzień za późno, jak sam nadmieniał przy każdej sposobności.

Mikołaj spojrzał w jego stronę i chrząknął:

- Hmmmmm… jest?

- Za mało reniferów! Za mało! Za dużo prezentów, za mało reniferów – powtarzał Gofer. - Tego nie da się ogarnąć i ułożyć w sensowny grafik. Zawsze zostanie ktoś poszkodowany, do kogo dotrzemy z kilkugodzinnym opóźnieniem. Tak być nie może. Póki ja jestem koordynatorem, musimy coś wymyślić - Gofer dreptał przed fotelem Mikołaja, tam i z powrotem.

Mikołaj wodził za nim wzrokiem, wydawał z siebie dłuższe i krótsze chrząknięcia, wreszcie zdobył się na złotą myśl:

- Tak być nie może. Zdecydowanie. Proponuję, byśmy przeprowadzili casting. Powiedź krasnoludkom, one szybko przekażą dalej czy to szepną nocą do ucha, czy to napiszą rankiem na rosie, czy wyśpiewają wieczorem w kąpieli, czy… - Mikołaj zawiesił głos w powietrzu - i wiadomość pójdzie w świat – dokończył. - Nie trać czasu. Podaj dalej.

Gofer zamarł z przerażenia. Jak to, on Gofer miał przeprowadzać casting na… renifery? Że niby, jak to ma być, zastanowił się i zapytał:

- Jak to na renifery? Renifery już są, tylko że za mało. Nie mamy od kogo pożyczyć. Od samego castingu reniferów nam nie przybędzie.

- Nic bardziej mylnego – sprostował Mikołaj. – Właśnie, że przybędzie. Już widzę setki reniferów, setki krówek-reniferów, koników-reniferów, kózek-reniferów….

Gofer odnosił czasami wrażenie, że Mikołajowi brakuje którejś tam świętej klepki. Tak było i tym razem. Cóż było począć. Skrzyknął kilku krasnoludków i wspólnymi siłami stworzyli plakat – najprawdziwszy plakat, jaki wydrukowała pobliska agencja reklamowa prowadzone przez Świętego Walentego i jego podopiecznych amorków.

Plakat przedstawiał następującą treść:

Casting na renifery do zaprzęgu Świętego Mikołaja i jego drużyny.

Chętnych do udziału w castingu zapraszamy na Aleję Siedmiu Chmurek, do budynku Piątego Nieba, dnia jutrzejszego, o godzinie odpowiedniej. Prosimy o przygotowanie zestawu ćwiczeń akrobatycznych i dowolnej kolędy, którą wykonać należy zepółowo, z podziałem na głosy (o ile się da).

Podpisano Gofer – Renifer Koordynator Świąt 2014

Owego dnia przed rezydencją Mikołaja zebrały się tłumy chętnych. Mikołaj z zadowoleniem spoglądał przez okno.

- Uratujemy święta – był pewien. Jeden tylko Gofer z niedowierzaniem spoglądał na ekipy reniferowych naśladowców, które nie przypominały ani reniferów, ani co gorsza jakichkolwiek kandydatów, których za dotknięciem czarodziejskiej różdżki dałoby się w te renifery zamienić.

W sesji przedpołudniowej przed Mikołajem i Goferem zaprezentowały się: wiewiórki z pobliskiego lasu, krety z odległych upraw, chomiki z domowego zacisza, niedźwiadki z małego zoo, sarenki ze zgorzeliska, kuny skądkolwiek przybyłe, kotki bezpańskie, białe myszki z parku i szczurki znikąd.

Mikołaj przyjmował wszystkich z uśmiechem i żegnał dobrym słowem. Gofer przejęty zadaniem, jakie zostało mu powierzone, przeżywał wszystkie pokazy z wypiekami na twarzy, zadawał pytania, przyglądał się uczestnikom wnikliwym okiem i dziękował za udział w castingu, obiecując, że w najbliższych godzinach, będzie kontaktował się ze wszystkimi telepatycznie.

- Gdyby tak zwabić tutaj łosie – wzdychał bardziej do siebie niż do Świętego Mikołaja i niż do samych łosi. – Ostatecznie… jelenie – marzył. – Nie byłoby wówczas takiej dysproporcji wzrostu, wyglądu i charakteru. Któż nie jest bardziej podobny do reniferów, jak łosie i jelenie?

wydrukowano dnia: 23.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Próżno było czekać. Na castingu nie pojawiały się ani łosie, ani jelenie. Czas płynął nieubłaganie. Decyzja musiała zapaść do zmierzchu.

Jako ostatnie, tak się przynajmniej wówczas zdawało, przed Świętym Mikołajem zaprezentowały się wielkanocne baranki. Mikołaj aż złapał się za głowę:

- Oj, doprawdy! Nie trudźcie się kochane baranki. Nie możecie wstąpić do zaprzęgu.

- Beeeee, beeeee… Czy my gorsze niż inne baranki? – zasmucił się jeden z nich.

– Przecież to wszystko jedno, czy wielkanocne czy bozonarodzeniowe. Baranki to…. przecież baranki. Gofer nawet się nie spodziewał, że stanie w ich obronie. – Doskonały wybór – zwrócił się do Mikołaja. One i tak będą bezrobotne przez najbliższe trzy miesiące – argumentował.

Baranki odśpiewały swą piosenkę, ponuciły, pobłądziły w prostej melodii i dumne zwróciły wzrok w kierunku jury.

Mikołaj nie dał się przekonać. Gofer domagał się wsparcia i podjęcia wspólnej decyzji, a on Mikołaj – zwolennik przeprowadzania profesjonalnego castingu, nie widział innego kandydata do mikołajowego zaprzęgu, jak kolejnego… renifera. Nie przekonywał go nawet fakt, że zatrudnienie baranków w przyszłości mogło się opłacić samym reniferom, które mogłyby zyskać dodatkowe zatrudnienie i źródło dochodu w okresie wielkanocnym… Kiedy zza kurtyny wychylił się wielkanocny zając z dzwoneczkiem na karku, Mikołaj wyprostował się natychmiast i zadecydował:

- Niech już będą te baranki…

- To jeszcze nie koniec, Święty Mikołaju, zostały wielkanocne zajączki – Gofer zajrzał do poczekalni.

Mikołaj odchrząknął po raz już sto pięćdziesiąty piąty i jednym machnięciem ręki odsunął Gofera na bok:

- Zające niech sobie idą. Jakby to wyglądało, gdybyśmy z zającami w zaprzęgu mknęli? To by dopiero śmiechu było i żartów na nasz temat. Nie, zającom stanowczo powiemy „nie”.

Gofer zmartwił się porządnie. Z jednej strony, mimo jakichś tam wokalnych zastrzeżeń, był przekonany do baranków i szczerze im kibicował od kilku minut, z drugiej zaś strony chciał dać szansę zajączkom, które jak wszystkie inne zwierzęta miały prawo do zaprezentowania się podczas przesłuchania.

Mikołaj był już porządnie zmęczony i zniechęcony do dalszych pokazów. Zwierzątka, trzeba przyznać, pokazywały na scenie minimum swoich możliwości. Widocznie w ten zimowy czas, ogarniał je swoistego rodzaju leń i zniechęcenie do wzmożonej aktywności fizycznej i… na domiar złego talent wokalny nie leżał na ulicach i trudno go było „wyszlifować” na zawołanie.

Schowany za kurtyną zajączek cierpliwie czekał na znak, jaki pozwoliłby mu wbiec na scenę. Gofer kiwnął na niego i scena zaroiła się od kolorowych wielkanocnych zajączków, które w ciągu kilkunastu sekund zamieniły się w zaprzęg, przepiękny kolorowy zaprzęg. Na uszka włożyły stylowe czapeczki przyozdobione pięknymi reniferowymi rogami wykonanymi z drogiej, eleganckiej tkaniny. Zajączki podskakiwały równo i śpiewały na głosy, a ich wysmukłe szyje kołysały się rytmicznie i dostojnie:

„Pada śnieg, pada śnieg, dzwonią dzwonki sań,
co za radość, gdy saniami tak można jechać w dal…”

Dzwoneczki, jakie miały zawiązane u szyi, wtórowały w takt piosenki.

„Biegniesz biała drogo, nie wiadomo jak….” niosło się po okolicznych pagórkach, a ptaki zwalniały w przestworzach, zawracały z drogi i zmierzały z nieznanym kierunku, podążając za pięknem muzyki. Mrówki wyglądały z mrowiska. Jelenie, kołysząc się miarowo w rytm melodii, zmierzały tłumnie na najbliższą polankę, by choć na moment wychylić się z lasu i ujrzeć, kto tak pięknie i czysto śpiewa.

Zwierzątka zgromadzone na castingu nie miały już wątpliwości, kogo wybierze Mikołaj. Nikt nie czuł się rozczarowany. Rzeczywiście, zajęczy zaprzęg robił wrażenie. Zajączki przyłożyły się do występu i dały z siebie wszystko.

Mikołaj zawstydził się. Gdyby nie Gofer, on - Mikołaj odesłałby je z kwitkiem do domu:

- Niesamowite – mruczał pod nosem. – Niesłychane. Takie malutkie i niepozorne, a takie pomysłowe, radosne i nade wszystko skromne. Wielkanocne zajączki, od dziś i bożonarodzeniowe zajączki. Moje zajączki! – wykrzyczał.

Gofer gratulując podszedł do zajączków:

- Tyle was cenią, ile dacie z siebie sami – wyszeptał i w geście uznania, przyjmując je oficjalnie do mikołajowego zaprzęgu, wręczył im aksamitne lejce.

bozi

wydrukowano dnia: 23.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026